

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 30 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wiersz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru piśma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Piątek: 24. lipca.

Imien. Rz.-kat. Dziś: Krystyny. Jutro: Jakóba. Gr.-kat. Dziś: Jewfymia. Jutro: Prokta. — Słow. Dziś: Lubomiry. Jutro: Sławosza.

Wschód słońca 4:20, zachód 7:52.
Nabożeństwa. Dziś w katedrze łac. o g. 9 żałobne nabożeństwo za spójność duszy ś. p. Leona XIII. odprawi ks. arcyb. Weber dla przedstawicieli władz i inteligencji. — W kościele OO. Jezuitów rozpoczyna się dziś nowenna do św. Ignacego Loyoli: o g. 6 rano wotywa, o g. 6 w. litania do św. Ignacego. — W kościele św. Anny 40-godzinne nabożeństwo. Suma o g. 10:30, niezapory o 5 popoł.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 11 do 1 z wyjątkiem dni świąt, muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołudn. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzeciego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblioteka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 w niedzielę i poniedziałek od 11 do 1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodowego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 i od 3 do 7 w.

Wystawy i state. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. Codziennie od godziny 10 do 5. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 hal. **Salon sztuk pięknych** przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11 od godz. 10 rano do 7 1/2 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 30 h. Młodzież szkolna 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, plac Haliński, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny.

Panorama. Kościuszkę pod Raclawicami. Plac wystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: nie będzie przedstawienia. — Jutro: „Piękna z Nowego Jorku”, operetka G. Kerker. Początek o godzinie 7 1/2 wieczór.

Teatr letni ludowy (ulica Kochanowskiego 1. 23). Dziś: „Nad przepaścią”, wodewil ze śpiewami. Ostatni występ pani Adolfiny Zimajer. Początek o g. 7 1/2 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 23 lipca b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	729.6	+14.6	NW ³	0.6	+19.8	+8.6
2 popoł.	729.6	+18.4	NW ⁵			
9 wiecz.	729.7	+14.2	NW ²			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu. Prognoza na dziś: Zmienne zachmurzenie, nieznaczne opady, ciepły.

Nauka języka polskiego na Bukowinie.

Ministerstwo oświaty zarządziło od przyszłego roku szkolnego nadzór osobny nad nauką języka polskiego w szkołach bukowińskich.

Zarządzenie to jest pomyślnym wynikiem dłuższych i wytrwałych zabiegów. Wiadomo, że Polacy bukowińscy od lat wielu dokładali starań, aby języka polskiego uczone dobrze — co jak wiadomo, można osiągnąć jedynie, jeżeli siły nauczycielskie są odpowiednio i jeżeli istnieje ścisły nadzór.

Celem uzyskania należyte ukwalifikowanych sił, wprowadzono wreszcie przed dwoma laty naukę języka polskiego w seminarium nauczycielskim na tory normalne. Udziela jej obecnie prof. Żukowski i jest nadzieja, że kandydaci, przez niego przygotowani, sprostatą swemu zadaniu, zwłaszcza, jeżeli liczba godzin, poświęconych tej nauce, będzie powiększoną.

Doświadczenie jednak uczy, że nawet najlepsze siły nauczycielskie, bez nadzoru ostać się nie mogą. Język polski jest przeważnie przedmiotem nadobowiązkowym, co nieraz wystarcza do macoszego traktowania, tem więcej, iż niejednokrotnie nauczyciel, uczący polskiego, nie jest Polakiem; wśród inspektorów bukowińskich zaś niema dotąd ani jednego Polaka, bo język polski w tym kraju nie jest uznany

jako krajowy. To też nikt dotychczas nie przeprowadził inspekcji i nie można się było przekonać autentycznie, czy nauka jest odpowiednią.

Już przed dwoma laty przywódcy polscy rozpoczęli energiczne w tym względzie starania. Użytkano na razie inspekcję dla szkół w Czerniowcach i Gurahumorze. Na tej podstawie prof. Skobielski przeprowadził w Czerniowcach kilka wizytacji ważnych i skutecznych. Brak inspekcji po za Czerniowcami i Gurahumora trwał jednak dalej, skutkiem czego nawet w niektórych szkołach ludowych nauka języka polskiego zupełnie podupadła.

Teraz nareszcie starania Polaków bukowińskich zostały — jak donosi czerniowiecka „Gazeta Polska” — uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Rada szkolna krajowa uznała, iż nauka żadnego przedmiotu bez nadzoru istnieć nie może. Inspekcję dotychczasową rozszerzono na cały kraj, a ponieważ prof. Skobielski opuszcza Czerniowce, przeto zwrócono się do prof. Halbana z zapytaniem, czy gotów czynności inspektora objąć. Prof. Halban przyjął ten obowiązek, spodziewać się więc można, że wreszcie przyjdzie do uporządkowania nauki języka polskiego na Bukowinie.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 23 lipca.

Kanikuła ma swoje prawa względem niewątpliwie-bardzo pracowitej Rady miasta Lwowa, która swoją obfitością posiedzeń mogłaby służyć za przykład np. takiej Radzie krakowskiej. Jednak wczoraj zabrakło wrzeszcie kompletu nawet w lwowskiej sali ratuszowej. Znaczna część Rady rozpoczęła prawidłowe urlopy, inni bez urlopów zrzucili z bark brzemienne radzieckich obowiązków, aby odetchnąć „sub tégmine”, inni jeszcze woleli zwiedzić Wysoki zamek lub Park stryjski niż ślęczeć nad porządkiem dziennym, który w dodatku nie miał nawet okraszy w formie sprawy wykupna tramwaju kennego, a rozpoczął się od całkiem prozaicznych i nie budzących zainteresowania rekursów budowlanych.

Tak więc wiceprezydent p. Michalski, nie mogąc zagać posiedzenia, znalazł się w kłopotcie, nie mógł bowiem wypełnić ceremonialnego obowiązku głowy miasta i wygłosić trzech przemów żałobnych: zleconego mu przez poprzednie nadzwyczajne posiedzenie Rady uroczystego „epitaphium” z powodu śmierci papieża, wspomnienia pośmiertnego po radnym miejskim śp. Andrzeju Gołobie i wspomnienia pośmiertnego po świeżo zmarłym śp. ks. Adamie Sapieże...

Około godziny 8 zebrani nieliczni radni i liczniejsi stosunkowo dziennikarze opuścili salę ratuszową, dając za wygraną z bezowocnem czekaniem. P. wiceprezydent Michalski zaś postanowił dziś, po nabożeństwie żałobnem za papieża, zapowiedzianem przez r. k. ordynaryat arcybiskupi dla dygnitarzy, zwołać posiedzenie delegatów miejskich powołanych do sprawowania czynności Rady w razie jej niefunkcyonowania i na tem posiedzeniu wygłosić wspomnienia pośmiertne.

Posiedzenie to odbędzie się dziś, prawdopodobnie około godz. 11 rano.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Po zgonie Papieża.

Rzym. (T. wł.) Podczas oglądania zwłok zmarłego papieża, musiał odpaść tradycyjny zwyczaj całowania stóp ojca św., ponieważ lekarzom nie udało się dobrze zabalsamować ciała Leona XIII i zachodzi obawa, że najłżejsze dotknięcie się ciała zmarłego, może spowodować jego rozsypanie się. Oblicze papieża zmienione jest nie do poznania. Obie szczęki są z powodu wyjęcia z ust sztucznych zębów nadzwyczaj zwarte a twarz zupełnie zapadła. Szyja jest opuchnięta a na twarzy okazały się wczoraj ciemne plamy, które przysypało pudrem.

Rzym. (TBK.) W godzinach południowych podczas strasznego upału liczba osób odwiedzających zwłoki znacznie zmalała, popołudniu znowu wzrosła. Ponieważ wstęp do bazyliki dozwolony jest tylko za biletami, komisariat policji dzielnicy Leona i biura watykańskie są formalnie obiegane przez publiczność. Przed kaplicą św. Sakramentu agencji policyjnej i karabinierzy nie dopuszczali do dłuższego zatrzymywania się przed kratą kaplicy. Prócz aresztowania kilku złodziei kieszonkowych, nie było żadnego wypadku.

Rzym. (TBK.) W dzielnicy Leona panuje ruch ożywiony. Ogromne tłumy ludności ciągną do kościoła św. Piotra celem obejrzenia zwłok. Na placu św. Piotra sprzedają karty z portretem papieża, które znajdują ogromny pokup. Fotografowie robią ciągle zdjęcia. Pod kolumnadą Watykanu urządzono kilka stacyj sanitarnych. Z prowincji nadeszły telegraficzne doniesienia, że tamtejsze władze włoskie cywilne i wojskowe wzięły udział w nabożeństwach żałobnych za papieża.

Rzym. (TBK.) Uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy odbyło się około godz. 10 w kościele św. Piotra. Wzięli w niem udział: kolegium kardynałów, ciało dyplomatyczne, dygnitarze i dopuszczeni goście. Także w innych kościołach odbyły się nabożeństwa przy udziale kleru i licznych tłumów publiczności. Nabożeństwa żałobne odbywać się będą przez następnych pięć dni, a po ukończeniu ich zbiorą się kardynałowie na konklawe.

Rzym. (TBK.) „Giornale d'Italia” pisze, że testament papieża obejmuje 30 stronic. Poleca on wykonawcom testamentu dalsze prowadzenie polityki swojej. Cały majątek Leon XIII. zapisał na cele kościelne i zarządził, ażeby zwłoki jego pochowano w kościele San Giovanni w Lateranie.

Rzym. (TBK.) Trzecie posiedzenie kongregacji kardynałów przyjęło wczoraj rano akta „datarii” oraz klucze i pieczęcie kancelaryi i mianowało komisję dla konklawe; składa się ona z kardynałów: Macchi, della Volpe i Casali. Służbę lekarską w konklawe poruczono drom Laponi, Pelgallio i chirurgowi Cagiatti.

Rzym. (TBK.) „Osservatore Romano” donosi, że wczorajsze posiedzenie kongregacji, w którym wzięło udział 30 kardynałów, postanowiło na sobotę pogrzeb papieża.

„Giornale d'Italia” pisze, że kongregacja zajmowała się także ułożeniem noty do ciała dyplomatycznego przy Watykanie. Jednomyślnie oświadczone się za tem, aby w nocy nie opuszczać dawniejszych zastrzeżeń, ale wyrazić je w umiarkowańszej formie. Msgr. Merry'emu del Val poruczono zredagowanie noty.

Rzym. (TBK.) Kolegium św. przyjmie w sobotę o g. 11 przedpoł. ciało dyplomatyczne akredytowane przy Watykanie, przyczem dziekan ciała dyplomatycznego wygłosi mowę kondolencyjną, na którą odpowie kardynał-kamerling Oreglia.

Rzym. (TBK.) Między innymi nadeszła do Watykanu depesza kondolencyjna od rządu japońskiego.

Wiedeń. (TBK.) Pronuncyusz kard. Tagliani odjechał do Rzymu.

Rzym. (TBK.) Wczoraj przybył tu kardynał Kopp.

Kolonia. (T. wł.) „Gazeta kolońska” donosi, że śmierć papieża nastąpiła już o godz. 2 min. 50 popołudniu. Przez 2 godziny tajono śmierć papieża, ponieważ sądzono, że powrót do życia będzie jeszcze możliwy.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (T. wł.) Ostatnia mowa Apponyiego jest jeszcze ciągle przedmiotem rozmów politycznych, gdzie powszechnie zastanawiają się nad stanowiskiem, jakie Apponyi zajął w sprawie języka narodowego w armii. Twierdzą jednak, że mowa Apponyiego nie zdola zażegnać przesilenia.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby postów p. Ugron krytykował program hr. Khuena i uzasadniał swą nieufność do niego; polemizował obszernie z onegdajszą mową hr. Apponyiego. Co do węglerskiego języka w armii oświadczył się za dalszą obstrukcją, gdyż rząd jest obecnie w kłopotcie a opozycja powinna to wyzyskać. Sądzi, że najlepiej byłoby, żeby obie Izby uchwały zaprowadzenie języka węgierskiego w armii, aby się przekonać, z której strony temu się sprzeciwią.

Mowę jego opozycja burzliwie oklaskiwała. Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary udaje się w sobotę do Ischlu, gdzie zostanie przyjętym przez cesarza na osobnej audiencji.

Następca Kallaya.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Vaterland“ donosi, że na zastępcę Kallaya upatrzony jest obecny poseł w Grecji Burian.

Cukier.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk powrócił dziś ze swego letniego mieszkania do Wiednia. W najbliższych dniach udaje się do Budapesztu, aby wspólnie z węgierskim ministrem skarbu przeprowadzić rokowania w kwestyi cukrowej. Dzień odjazdu ministra Böhm-Bawerka nie jest jeszcze oznaczony. Obecnie pracują w ministerstwie skarbu bardzo gorliwie nad sprawą cukrową.

Haga. (TBK.) Izba pierwsza przyjęła rewizję ustawy cukrowej w myśl konwencji brukselskiej. Minister skarbu oświadczył, że wiadomość o utworzeniu kartelu i ograniczeniu importu cukru do Anglii brzmi prawdopodobnie, jednakże rząd nie otrzymał dotąd o tem oficjalnej wiadomości. W angielskich kołach handlowych zapatrują się na kartel ceptycznie.

Polityka zagraniczna Anglii.

Londyn (TBK.). W izbie gmin podczas obrad nad etatem spraw zagranicznych, dep. liberalny Dilke, zaznaczył, że wymiana odwiedzin między królem a prezydentem Loubetem jakoteż onegdajsza mowa Balfoura do delegatów francuskich, stoją w rażącej sprzeczności z polityką, jaką rząd angielski prowadzi względem Niemiec. Mówca zaznacza, że polityka ta ulega ogromnym zmianom, co szkodzi interesom angielskim.

W kwestyi wenezuelskiej i kolei bagdadzkiej, rząd angielski schlebiał Niemcom, nagle zaś zwrócił się przeciwko nim. Mówca powiada, że Anglia jest ofiarą agresywnej polityki Niemiec.

Król angielski w Irlandyi.

Dublin. (TBK.) Para królewska odbyła wczoraj rewję wojskową, w której uczestniczyło 10.000 żołnierzy.

Macedonia.

Sofia. (TBK.) W kołach Macedońskich twierdzą, że w Sofii odbyło się zgromadzenie przewodniczących komitetów macedońskich w Bułgarii. Uchwalono na niem zbierać składki na organizację wewnętrzną, natomiast postanowiono nie przyczyniać się do dalszego uzbrajania band, aby nie narażać Bułgarii, któraby w walce mogła utracić to, co uzyskała.

Przed wyborami do skupczyny.

Belgrad. (Tel. wł.) Z polecenia rządu udaje się były poseł serbski w Konstancyopolu Gruicz na prowincję Serbii, celem przeprowadzenia skonsolidowania wszystkich grup radykalnych, aby zgodnie głosowały przy zbliżających się wyborach do skupczyny. Sądzą powszechnie, że misja Gruicza uda się i że powiedzie się przeprowadzić zjednoczenie wszystkich odcieni partii radykalnych.

Królowa literatka.

Bukareszt. (Tel. wł.) Królowa rumuńska pracuje obecnie nad nowym opowiadaniem romantycznym p. t. „W Lucie“. Książka ta wyjdzie w Regensburgu.

Ślub Wöflinga.

Genewa. (Tel. wł.) Na murze urzędu gminnego w miejscowości Veyrier przybito dziś zapowiedź ogłaszającą, że Leopold Wöfling, syn wielkiego księcia Toskany i Wilhelmina Adamowiczówna zamierzają zawrzeć małżeństwo. Leopold Wöfling i panna Adamowiczówna mieszkają w Veyrier od 1-go lipca b. r.

Choroby zakaźne.

Gliwice. (TBK.) „Oberschlesischer Wanderer“ donosi, że w kopalni „Concordia“ stwierdzono u jednego z robotników czarną ospę. Chorego izolowano w baraku dla chorób zakaźnych, toż samo jego żonę i dwoje dzieci i poczyniono wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz rozszerzeniu się choroby.

Konstancyopol. (TBK.) W Tripolis zdarzył się jeden wypadek śmierci na cholere. Rada sanitarna zarządziła 5-dniową kwarantannę na proweniencyę stamtąd.

Wezuwiusz.

Rzym. (TBK.) Do „Tribuny“ donoszą z Neapolu, że wybuch Wezuwiusza trwa bez przerwy dalej wśród silnych eksplozji. Lawa w bardzo znacznej obfitości sypie szczególnie w kierunku Pompei.

Wielka defraudacya.

Berlin. (TBK.) Jak dzienniki donoszą, Maurycy Löwy, kasyer berlińskiej firmy zbożowej Kaempfer i Spka, zdefraudował 200.000 marek, umknął z Berlina i zginął bez wieści.

Strassburg. (T. wł.) Podoficer Dunkel staje dziś przed sądem okręgowym, oskarżony o pastwienie się nad podwładnymi żołnierzami w 576 wypadkach.

Paryż. (TBK.) Minister Delcassé przyjął arcybiskupa z Bordeaux, kardynała Lecot. Ten ostatni oświadczył jednemu z interviewujących go, że Delcassé powołał go do siebie.

Echa letnie.

Piszczany, 20 lipca.

(2) Skoro po ostatniej powodzi otrzymaliśmy napowrót komunikację z Europą, pośpieszam z wiązanką wiadomości z tutejszego miejsca kąpielowego. Powódź tegoroczna była — jak w innych okolicach — straszna. Piszczany w części, niżej położonej, zalane były zupełnie wodą, jedynie w mieszkaniach wyżej położonych woda nie dostała się do wnętrza, ograniczając się do zalania piwnic. Rzeka Waga wystąpiwszy z brzegów zalała znaczną przestrzeń i przez kilka dni komunikacja po ulicach odbywała się łodziami. Najgorszem dla kuracjuszków było zerwanie mostu na Wadze, jedynego środka komunikacyjnego z łaźniakami. Pół mostu, starej rudery drewnianej, zabrała woda i przez kilka dni łaźienki były zamknięte, a wszelka komunikacja przerwana. Kuracjusze oblani dokoła wodą, siedzieć musieli 2 do 3 dni w mieszkaniach, nie mogąc wcale wyjść na świat Boży. Po kilku dniach pomysiano o biednych kuracjuszkach i urządzono prowizoryczną przeprawę przez Wagę. Za osobnymi biletami puszczano na połowę mostu, a następnie przeprawiano ich na promie, zbudowanym na łodziach na drugą stronę. Wspaniał ten środek komunikacyjny wymagał mniej więcej 2 do 3 godzin czasu, tyle bowiem trzeba czekać na swoją kolej na moście nad wodą, na zimnie — co jak wiadomo niesłychanie pomaga (!) w kuracji dotkniętym reumatyzmem. Kiedy ten strupieszkały drewniany most zostanie zbudowany — Bóg tylko jeden wie — poczciwi Węgrzy lubią brać dobre pieniądze ale natomiast na pośpiechu zbywa im nieco.

Drożyzna tutaj wielka a wygody nieszczęśliwe. Po powodzi wiele osób wyjechało zaraz do Trenoczyna, nie chcąc czekać na ponowne otwarcie łaźni. Okoliczna ludność włościańska, to prawie sami Słowacy, z którymi po polsku rozmówić się można. Są uczynni i umiarkowani w swych żądaniach o wynagrodzenie za usługi.

Lekarz-Polak, dr. Teichmann z Krakowa, ordynujący w Piszczanach od lat kilku jest prawdziwym dobrodziejem dla chorych, którzy w swych cierpieniach potrzebują nieraz wiele staranności.

Sezon tegoroczny jest niezły; bawi tu przeszło 6000 osób, a między nimi wielu Polaków.

Wiadomości bieżące.

— **Zgon ks. Adama Sapięhy.** Galicyjskie Tow. gospodarcze, którego zmarły był honorowym prezesem, odbyło wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Kozłowskiego nadzwyczajne posiedzenie komitetu. Uchwalono na niem rozesłać do prezesów oddziałów i członków komitetu odezwę następującej treści: „Natchmiast po odebraniu wiadomości o śmierci naszego honorowego prezesa ks. Adama Sapięhy — zbrali się zamieszkałi we Lwowie członkowie komitetu w celu oddania hołdu jego niepospolitym zasługom. Jest dla nas potrzebą serca w tak smutnej chwili podzielić się z oddziałami boleścią z powodu zgonu długoletniego sternika naszego, który, przyjąwszy od założyciela Tow. ks. Leona Sapięhy żywą jego tradycję, całe życie oddał pełnej zapale i poświęcenia pracy nad jego dobrem.

„We wdzięcznej pamięci każdego z rolników tkwi tak żywo szlachetna i w całym kraju czczona i ukochaną postać ks. Adama Sapięhy, że nie potrzebujemy wcale uzasadniać potrzeby oddania czci Jego pamięci. Pewni też jesteśmy, że P. T. Prezesi oddziałów wystosują do wszystkich członków oddziałów prośbę, ażeby gremialnie przybyli na pogrzeb do Krasieczyna, którego termin ogłoszą dzienniki.

„Zwracamy się również do członków tak obecnego komitetu jak i komitetu z lat dawniejszych z prośbą, ażeby „in corpore“ wzięli udział w pogrzebie.

„Ponieważ ks. Adam Sapięha zwyczajowi składania na grobach wieńców, jako uierodzimemu, ale obcemu — był przeciwnym — komitet, stosując się do jego poglądów — wieńca na grobie nie złoży. Natomiast zwraca komitet uwagę oddziałów, że należałoby pamięć ks. Adama Sapięhy uczcić jakąś widoczną pamiątką, a za najwłaściwszą uważalibyśmy utworzenie stypendyum im. ks. Adama Sapięhy dla ucznia szkoły rolniczej.

„Na nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. ks. Adama Sapięhy zaprosimy prezesów oddziałów, członków komitetu i Tow. gospodarskiego w chwili zebrania najbliższej Rady ogólnej. Kozłowski, prezes“.

Nadto uchwalono, że prezes Kozłowski ma przemawiać na pogrzebie imieniem Tow., jak również aprobowano wysłanie przez prezydium Towarzystwa telegramów kondolencyjnych do księcia Władysława Sapięhy i do księżnej wdowy.

Imieniem Rady miasta Lwowa prezydium miasta wysłało następujący telegram kondolencyjny:

„Władysław ks. Sapięha, Bad-Reichenhall, Bawaryja. Zgon wielkiego patrioty, znakomitego obywatela, przeznaczonego człowieka, ozdoby polskiego społeczeństwa — boleśnie dotknął reprezentację naszego

grodu, który ś. p. Adama miał zaszczyt zaliczać w poczet swych członków honorowych. Imieniem rady stolicy przesyłamy wyrazy najszczerzego współczucia dla ciężką żalobą okrytej rodziny męża wielce zasłużonego dla kraju i jego stolicy. Michalski, Ciuchciński“.

† **Kornel Ustyanowicz**, ruski literat i malarz zmarł onegdaj w Dolhem (pow. drohobycki) w 64 roku życia.

— **W internacie imienia Piramowicza** dla uczniów Seminarjum męsk. we Lwowie będzie około 20 wolnych miejsc z początkiem roku szkolnego 1903—4. Podania nieostemplowane należy wnieść do 30 sierpnia br. pod adresem: „Zarząd Internatu im. G. Piramowicza we Lwowie, ul. Cytadeli 1. 9“, dołączając świadectwo ubóstwa i deklarację rodziców lub opiekuna, na mocy której zobowiązują się dopłacać po 10 koron miesięcznie. Wpisowe w kwocie 20 kor. należy posłać pod tym samym adresem równocześnie. W razie odmownego załatwienia wpisowe i załączniki zostaną bezzwłocznie zwrócone. Wychowankowie otrzymają w zakładzie mieszkanie z opalem i światłem, wikt i pedagogiczny nadzór. Każdy uczeń winien zaopatrzyć się w bieliznę na 6 zmian, przynajmniej 1 poduszkę, 3 prześcieradła, kompletne ubranie i płaszcz zimowy.

— **Wycieczka do Winnik.** Oddział kolarzy polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ urządził w niedzielę, dnia 26 b. m. wycieczkę do Winnik. Punkt zboru gmach „Sokoła“. Wyjazd o godzinie 3 popołudniu.

— **Nowy sposób okradania włościan na porę letnią** wynaleźli sobie rzeźmieszkli lwowscy. Jeden z nich sprzedaje po cencie „wino z jabłek“, drugi zaś wyczekuje na spragnionego i podczas picia jabłeczniaka przeskakuje mu kieszenie. Wczoraj na targowicy zbożowej operowało w ten sposób dwa rzeźmieszków, jednego z nich udało się przytrzymać, jest to osmastoletni Markus Eiden, towarzysz jego zdołał zbiedz wraz z skradzionymi z kieszeni Pawła Krawca 7 kor.

— **Przejechanie.** W ulicy Jagiellońskiej przejechał rozwóziiciel pieczywa Edward Sitzmann, dwuletniego synka kucharza Edwarda Ligenzę i potłukł mu ciężko nogi. Pogotowie towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy.

— **Kilkaset flaszek** z piwa skradziono ze składu p. Marcina Hillicha. Flaszki zaopatrzone napisem „Własność nie sprzedajna. Marcin Hillich“, konfiskowała wczoraj policya w kilku handlach żydowskich ku rozpacz przakupni.

— **Poszukiwani przez władze.** Rząd krajowy w Celowcu poszukuje Wacława Puscha, urodzonego w St. Michael, przynależnego do Hainburga. Jest on średniego wzrostu szatynem, o piwnych oczach, posiada wydaną w Hainburgu książkę służbową a prawdopodobnie i robotniczą.

Dyrekcya policji w Gracu na prośbę zarobnicy Anny Prasch poszukuje syna jej Ludwika Kröpfła, który znikł z domu, pozostawiając kartkę, iż udaje się dla zarobku do Zary. Namówić go miał do tego jakiś tajemniczy agent, z którym chłopak wyjechał z Gracu. Kröpfł jest małego wzrostu, słabowity, nikłej budowy, o bladej twarzy piegawatej. Zachodzi obawa, iż chłopak padł ofiarą jakiegoś oszusta.

Starostwo w Rawie ruskiej poszukuje Stefana Kiszczaka, umysłowo chorego, który uciekł z domu, zabrawszy z sobą swoich dwu synów, 8-letniego Hrynia i 12-letniego Pyłypa. Stefan Kiszczak liczy około 40 lat, jest słusznego wzrostu, brunetem, ubranym był po wiejsku.

Na prośbę Maryi Majko, zamieszkałej w Personkowie pod Lwowem, poszukuje dyrekcya policji lwowskiej Jakóba Majkę. Wracając z żoną z zarobku w Prusiech znikł gdzieś w drodze koło Tarnowa. Zmęczona drogą Maryja przysiadła się na furę, mąż jej szedł za furą w towarzystwie pięciu obcych ludzi i znikł w drodze bez śladu. Stało się to na Zielone Święta a wszelkie poszukiwania dotąd bezskuteczne. Jakób Majko posiadał przy sobie około 200 koron gotówką.

— **W sprawie lodu.** Wskutek zaszych malwersacyj na jakich przychwymano jednego z agentów rozwożących lód, dyrekcya rzeźni miejskiej zwraca uwagę odbiorców, że detaliczna sprzedaż lodu, odbywa się tylko za gotówkę i że zarząd rzeźni nikogo nie upoważnił do pobierania opłat miesięcznych z góry, a temsamem do wystawienia kwitów na te opłaty. Poszkodowani więc raczą się zwrócić z pretensjami do dyrekcji policji, której sprawa niesumiennego agenta została przedstawioną.

— **Pobicie.** Wczoraj aresztowano czeladnika stolarskiego osmnaście lat liczącego Szymona Rottenberga, za pobicie heblem ucznia stolarskiego Majera Burga. Rottenberg wpadł za pomocą uderzeń heblem tajemnicie kunsztu stolarskiego w głowę ucznia. Nie wiadomo ile Burg z tej lekcy skorzystał, pogotowie stacyi ratunkowej skonstatowało tylko ciężką ranę na głowie. Brutalnego nauczyciela oddano do aresztów policyjnych, skąd będzie oddany sądowi karnemu.

□ **Krynica.** (Śmiertelny wypadek na budowie). Czeladnik ciesielski Jan Draganowski, będąc zajętym onegdaj przy budowie domu Adolfa Schwarca, spadł tak nieszczęśliwie z dachu na ziemię, że następnego dnia wskutek wewnętrznych obrażeń cieleśnych zakończył życie.

Tarnów. (O pomieszczenie szkół). Piszą nam: Szkoła klasowa żeńska im. Konarskiego, mieściła się do niedawna w budynku pod katedrą, który raczej nadawał się do mieszkania niż do szkoły. W najszerszym tego słowa znaczeniu nazwa wypadła. Budynek ten kilkakrotnie zamykano i restaurowano, aż nareszcie władze budowlane zamknęły go, uważając wprost za niebezpieczne przebywanie w tej kwaterze. Po zamknięciu wyloniła się sprawa pomieszczenia tej szkoły. Rzecz prosta, że nowego budynku nie można było wybudować, więc potrzebne tymczasowe pomieszczenie. Gdzie go znaleźć? Ale od czego jest dowcip magistratu. Oto postanowiono, że kierownicy trzech szkół (wydziałowej żeńskiej, oraz męskiej i żeńskiej im. Staszica) mają ustąpić ze swych mieszkań, dostawszając rełutum na mieszkanie w kwocie 500 koron, a ich mieszkania mają być obrócone na klasy szkoły Konarskiego. Zapomnieli widocznie panowie z magistratu o tem, że niejedyni z nauczycieli nie prosiliby o zmuszoną posadę kierownika, gdyby nie owo pomieszczenie. Ale mniejsza o to. Magistrat byłby się dał zapewne „naciągnąć” na większe rełutum, a kierownicy dla dobra młodzieży byłiby może ustąpili z mieszkań, aż tu nagle coś się zmieniło, kierownicy zostają w mieszkaniach, natomiast młodzież szkoły Konarskiego uczęszczać będzie do Staszica na naukę popołudniową. Stan ten, pod wielu względami dla młodzieży szkodliwy, potrwa niedługo, gdyż Rada miejska prawdopodobnie w najbliższym czasie uchwali budowę nowej szkoły, na t. z. Zabłociu. Z okazji jednak budowy tej szkoły i wogóle szkół, które na pochwałę Rady miejskiej Tarnów tylko poszczycić się może, nie od rzeczy będzie wspomnieć o zapatrywaniach jednego z radnych, „człowieka skądinąd znanego „postępowca”, który zwalczając gwałtownie projekt budowy nowej szkoły mimo jej koniecznej potrzeby, żądał aby „w pałacach tych, które pół dnia próżno stoją” mieścić poławie szkoły, odbywając naukę rano i popołudniu. Pan ten zapomniał o tem, że rzecz to ze względów higienicznych wprost niemożliwa. Widocznie nie wie on, że już na czwartej godzinie nauki przebywanie w klasie jest utrudnionem, z powodu zużycia zdrowego powietrza. W najhigieniczniej zbudowanej klasie musi po trzech godzinach powstać zaduch, działający szkodliwie na organizm. I do takiej klasy ma po wypuszczeniu jednej partii dzieci wejść druga po to, aby się w niej dusić i korzyści z nauki nie odnieść żadnej! Zapomniał również p. radny, że dla przeważnej części ubogiej młodzieży, jest szkoła rzeczywiście pałacem, w którym może młodzież, mieszkająca często gęsto w różnych suterrenach itp. zakamarkach, choć przez kilka godzin odetchnąć jakim takim powietrzem. A w zimie? Nauka musiałaby się rozpoczynać już o 1 popołudniu i trwać do piątej, bo klasy wyższe mają po 4 i więcej godzin nauki dziennie, a więc przy świetle. I znów w popadamy w sprzeczność, gdyż budując „pałace” (?) szkolne staramy się o dobre światło, aby młodzież oczu sobie nie psuła, a tu każemy jej uczyć się przy świetle, które, rzecz prosta, nie będzie tak dogodnem i jasnym, jak się to da w domu uregulować. Dowiadujemy się, że Rada miejska zamierza urządzać boiska dla młodzieży szkolnej na otwartem miejscu, aby jej zastąpić brak sal gimnastycznych i odpowiednich miejsc dla zabaw, a tu z drugiej strony pojawia się bardzo poważny, bo oszczędny sposób załatwienia sprawy budowy jednej szkoły, ponętny, ale i dybiący na zdrowie tej młodzieży. Tych parę uwag podaję nie w celu polemiki z owym panem radnym, który na pierwszy plan wysuwa oszczędność, ale w celu ostrzeżenia niejednego z radnych, aby projektowi posłuchu nie dawał. Oszczędność jest rzeczą piękną, ale nie wtedy kiedy jest przesadzoną. Niech oszczędność ową ów pan radny zastosuje wtedy, gdy chodzi o budowę koszar, a których tylko zgnilizna moralna wychodzi, a nie do budowy szkół, na które nigdy się szczerzyć nie powinno. Ale kredyt na koszary na krocie tysięcy uchwała się bez dyskusji, podczas, gdy z kilkudziesięciu tysięcy na szkołę, robi się historję i wymyśla się od pałaców, nie pomnąc na to, że tylko szkoła, a nie koszary mogą podźwignąć moralnie i materialnie społeczeństwo.

Sokołów. (Obsadzenie posady kierownika szkoły). Piszą nam d. 19 b. m.: Trudno zrozumieć opóźnienie w obsadzeniu kierownictwa w 5 klasowej szkole żeńskiej w Sokołowie. Termin konkursu upłynął jeszcze z końcem marca, a do 10 b. m. podań kompetentów nie było jeszcze w Radzie szkol. kraj.

Rzeszów. (Kradzież na poczcie). Donoszą nam, że Jan Molyka, listonosz tutejszy sprzeżawierzył 2 listy pieniężne, nadesłane pod adresem Kanner i Strizowera w łącznej kwocie 7.130 kor. Złodziej zbiegł z Rzeszowa.

Tuchla. (Kolonia wakacyjna). Z dniem zamknięcia rachunków za r. 1902, fundacja kolonij wakacyjnych w Tuchli kończy szósty rok swego istnienia. Powstanie swe, rozwój, istnienie zawdzięcza prawie wyłącznie ofiarności osób prywatnych. Z tych ofiar majątek kolonii urosł przy końcu 1902 do 103.300 kor. i 80 h. Gwaro i rojno było w kolonii podczas ubiegłego sezonu. Pod dozorem nauczycieli: pp. Władysława Dobka, Teodora Martyniaka i Felicyana Lewickiego, 3 nauczycielek, pań: Julii Janickiej, Jadwigi Szczerkowskiej i Anny Zlotnickiej, oraz pod opieką lekarską, sprawowaną łaskawie przez dra Kornela Mirowskiego, bawilo w kolonii 206 dzieci w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia, ożywiając uroczyste dziecinie gwarem i czerpiąc z balsamicznej woni lasów świeże sily do dalszej pracy. Troskliwa opieka, rozciągająca nad młodzieżą, krzepiąc sily ich młodych ciał, nie zapominała także o potrzebach duszy.

Doktorat amerykański.

Nadmierna swoboda tworzenia przez osoby prywatne wyższych zakładów naukowych w Stanach Zjednoczonych wywołuje liczne nadużycia. W niektórych stanach pierwsze lepsze grono lekarzy, pracowników, handlowców i t. pomóże założyć bez żadnych formalności szkołę prawa, medycyny lub akademię handlową, udzielającą tytułów naukowych. Następstwem tego jest wielka konkurencja owych zakładów w zdobywaniu studentów. Pragnący uczyć się do niej nie potrzebują najczęściej składać żadnych egzaminów wstępnych, plan nauk jest zredukowany do minimum, a patenty z ukończenia kursów wydaje się przy uwzględnieniu wszelkich możliwych okoliczności łagodzących. Niejednokrotnie bowiem znajdujemy w Stanach Zjednoczonych doktorów wszech nauk lekarskich, którzy nie umieją jednego zdania gramatycznie napisać; cóż dopiero mówić o ich znajomości nauk lekarskich!

Isnieją wszakże i takie zakłady, noszące szumną nazwę kolegiów, instytutów i uniwersytetów, które nie wymagają od swych studentów nawet osobistego stawienia się na miejsce wykładów. Uczą rzekomo listownie i listownie też udzielają dyplomów. Ma się rozumieć, że zakładom takim o naukę już wcale nie chodzi. Grunt dla nich — to zagarnięcie jak największej liczby wpisowych i opłaty za dyplomy.

Zabawne przygody z takim właśnie zakładem szalbierecznym opowiada w „Daily Telegraph” pewien młodzieniec któremu zachciało się taunim kosztem zdobyć tytuł doktora. W jednym z dzienników szkockich — pisze ów młodzieniec — znalazłem ogłoszenie następujące:

„Szkoła prawa w Kissimee. Nauka listowna. Liczne dowody powodzenia. Byli studenci praktykują w sądach. Udzielamy stopni naukowych. Pisać należy itd.”

Brzmiało to zachęcająco. Tak marzyłem, aby niewielkim kosztem, przy odpowiednim wysiłku pracy, uzyskać tytuł naukowy, zaimponować kolegom biurowym! Pisał więc. Co mi to szkodzi zapytać, wydać 2 i pół pensa na markę pocztową?

Po pewnym czasie otrzymuję od dziekana owego kolegium prawa grzeczną odpowiedź, zawiadamiającą mnie, że mogę być przyjęty na kurs przygotowawczy za nadesłaniem 10 dolarów.

Posyłam tedy żądane 2 funty szter. i należę do kursu przygotowawczego. Dziwną błogość uczuwałam w duszy. Kosztuje mnie to już 2 funty i 2 pół pensa.

W trzy tygodnie potem nadchodzi wspaniały pergamin, opatrzony mnóstwem pieczęci, podpisów i zdań łacińskich. Pergamin opiewa, że ja, John Smith, przyjęty zostałem do grona studentów szkoły prawa, ponieważ zdałem chlubnie egzamin. Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek egzamin ów zdawał, ale nie chciałem spierać się o to z dziekanem, z wdzięcznością nawet i zadowoleniem wysłałem mu żądane w przypisku 4 dolary, jako kaucję, że w nauce wytrwam.

Koszt dotychczasowy: 2 funty 16 szylingów 2 i pół pensa, a ponieważ za oprawę pięknego dyplomu pergaminowego zapłaciłem 4 szylingi, wydałem przeto razem 3 funty 2 i pół pensa.

Znów upływają trzy tygodnie. Otrzymuję grubą kopertę i znajduję w niej wykaz kursów, jakie szkoła poleca swym studentom. Każdy kurs 10-godzinny ma kosztować 10 dolarów.

Po dłuższym namyśle wybieram kurs prawa angielskiego i posyłam żadaną kwotę.

Razem tedy dotychczas 5 funtów 2 i pół pensa.

Upływa miesiąc. Nadchodzi jeszcze grubsza koperta, a w niej list dziekana, pełen nurzurzeń serdecznych, 10 kart, zawierających 10 wykładów prawa angielskiego, wreszcie arkusz z pytaniami, posiadający tytuł: „Egzamin na stopień akademicki”, oraz dopisek, że razem z odpowiedziami należy przysłać 40 dolarów.

Zabieram się tedy ostro do nauki, ale już po trzech tygodniach otrzymuję ku wielkiemu zdziwieniu list od przyjaciela mego, dziekana, donoszący mi, że faktycznie szkoła prawa otrzymała wiadomość o doskonałych postępach moich w nauce i że jeżeli w ciągu tygodnia nadesłę 12 dolarów, zamiast 40, wymaganych od studentów amerykańskich, to będę mianowany rzeczywistym studentem szkoły.

Aczkolwiek nie wiedziałem, co ów tytuł znaczy, podobał mi się jednak bardzo, wysłałem więc żądane pieniądze. Razem z opłatą listów dotychczas 7 funtów. 8 szyl. 10 pensów.

Zasiadam ponownie do pracy, zaledwie jednak trzy wykłady zdałem wbić sobie w głowę, otrzymuję list, zawiadamiający, że za nadesłaniem 10 dolarów na pokrycie kosztów, będę wpisany do listy kandydatów na stopień doktora praw, albowiem gorliwość moja w pracy musi być godnie uczczona.

Pochlebiło mi to dobre mniemanie o mnie zcnego i wszechwiedzącego dziekana, wysłałem mu zatem żadaną sumę, a po trzech tygodniach otrzymuję piękny dyplom doktorski na pergaminie z listem, zawierającym serdeczne powinszowania oraz uwagę, że jeżeli pragnę być kandydatem na profesora szkoły, to muszę nadesłać...

Dalszego ciągu listu nie czytałem. Co mi z tego? Wszak jestem nareszcie najautentyczniejszym doktorem praw!

Koszt 9 funt. 9 szyl. i 1/2 pensa!

W kilka dni potem odkryłem przypadkowo, że owe 10 wykładów o prawie angielskiem, nadesłane mi z za oceanu, znajdują się dosłownie w pewnym angielskim podręczniku dla prawników, który można w każdej księgarni londyńskiej nabyć za kilka szylingów.

Bądźcoba! jednak jestem doktorem praw kolegium w Kissimee, a to brzmi tak pięknie!

Rozmaitości.

× **Fotografowanie za pomocą elektryczności.** P. Henniker Heaton twierdzi, że powstał nowy sposób fotografowania osób i rzeczy z odległości 5 mil za pomocą elektryczności. Jeżeli ten system należycie się udoskonali, będzie można fotografować przedmioty będące w dużo znaczniejszej odległości.

Kącik humorystyczny.

Na dorocznym jarmarku w Łęcznej, zauważył pewien obywatel, jak cygan z żydem dobili targu o konia. Zdjęty ciekawością, który którego oszukał, skinął na cygana i spytał go, za wiele też sprzedał konia. Cygan otworzył rękę i pokazał dziesięciorublowy papierek.

— Ależ to za darmo! — krzyknął obywatel.
— Nie odparł cygan — koń kulawy, tyle wart, co skóra.

— Obywatel zawołał teraz żyda.
— Sluchaj no — rzekł — dałeś dziesięć rubli za kulawego konia.

— Żyd, zaśmiał się chytrze:
— Kulawy! teu zdrowy, jak z przeproszeniem jaśnie pan sam; un jest źle pudkuty i dlatego utyka.

— Obywatel, wraca do cygana i opowiada mu co słyszał od żyda. Cygan przymrużył oko i szepnął:
— Koń jest kulawy, jak stół o dwóch nogach.

Okulem go umyślnie źle, aby ludzie myśleli, że dlatego kuleje.

Gdy nasz szlachcic, zakomunikował tę odpowiedź żydowi, odrzekł tenże najspokojniej:

— Może być, ale i dziesięciorublowka, którą mu dałem, była fałszywa.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 24 lipca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popoł. notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 664'25, Akcje węgier. Zakładu kredytowego 733'25, Akcje anglo-banku 274'50, Akcje Unionbanku 529'—, Akcje Länderbanku 410'50, Akcje Bankvereinu 480'00, Akcje Bodencredit 917'—, Akcje gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 671'—, Akcje kolei południowych 83'—, Akcje Tramway A. —, B. —, Akcje kolei Elbethal 425'50, Akcje kolei półn. 5385 Akcje kolei czern. 574'00, Akcje Alpiny 369'50, Akcje Rima Muranyi 461'—, Akcje Prag. Towarzystwa żel 1630'—, Akcje Fabryk broni 347'—, Akcje tureckie tytoniowe 358'50, Oblig. węg. ind. 98'70, Renta majowa 100'40, Austr. Renta koronowa 100'70, Węg. Renta koronowa 99'35, 56 l. Renta Tow. kred. ziem. 98'70, 4 proc. listy Banku kraj. 98'75, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 102'25, 4 proc. listy Banku hip. 98'—, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 101'—, 5 proc. listy Banku hip. 111'90, 4 proc. Gal. Obligacji propinac. 100'25, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 99'30, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 96'45, Losy tureckie 122'50, Mark. 117'35, Ruble 252'75, Kredyty —, Alpiny —, Węg. kred. —, Unionbank —, Koleje państw —

Usposobienie: Z powodu braku wewnętrznej podniety bez ochoty.

Berlin, 24 lipca. Przy zamknięciu wczorajszem giełdy: Kredyty 209'—, Staatsbahny 143'60, Disconto Comandit 187'10, Berlin Tow. handl. 154'40, Laura 218'—, Bohumery 177'25, Kolej półn. wschodnio-Pruska —, Ruble za gotówkę 216'10, Kolej warsz.-wied. 170'—, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna —, Losy tureckie 131'50, Renta włoska —, „Harpener” kopalnia węgla 181'70, Kolej Marlenburg-Miawka —, Konsolidacja 389'50 Lombardy 18'00, Kolej Henry 105'90, Niemiecki bank narodowy 119'25, Kanada Preferred 119'60, Akcje żeglugi hamburskiej 101'90, Kurs warszawski —

Budapeszt, 24 lipca. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 120'45, Węgierska renta koronowa 99'40 Węgierski bank kredytowy 734'00, Węgierski bank dla przem. i handlu —, Węg. bank hipoteczny 517'—, Węg. bank eskontowy 454'—, Austriacki bank kredytowy 665'— Rima Muranyi 462'—, Budapeszt kolej miejska 605'50 Kolej południowa 69'50, Austr.-węg. kolej Państw. 671'00. Tendencja słabsza.

Berlin, 24 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna 4 proc. węgierska renta złota —, Węgierska renta koronowa 99'90, Austr. akcje kredytowe 208'90, Staatsbahny-143'60 Lombardy 18'00, Disconto Comandit 187'40, Ruble 216'10. Tendencja spokojna.

Paryż, 24 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna 3 proc. Francuska Renta 97'47, 4 proc. renta Włoska 102'35 Nowe tureckie Konsolle 34'57. Renta egipska —. Renta turecka lit c. —, B. —, Ottomany 589'—, Tureckie losy —, Chartered 70'—, Deber 515'—, Lancaster —, Rio-Tinto 1160 Renta bułgarska —. Renta rumuńska z r. 1890 —, Renta rumuńska z r. 1896 —. Pożyczka grecka —, 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 90'72, Tendencja spokojna.

Frankfurt, 24 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta papierowa 101'20, Austr. renta srebrna 101'20, Austr. renta złota 102'85 Austr. akcje kredytowe 209'10, Staatsbahny 143'60, Lombardy 17'90, 4 pr. austr. renta koronowa 89'—. Tendencja silna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 24 lipca. Pszenica na kwiecień kor. — do —, Pszenica na maj — do —, Pszenica na paźdź. 7.19 do 7'20, Żyto na kwiecień — do —, Żyto na paźdźnik 6'18 do 6'19, Owies na kwiecień — do — Owies na paźdźnik 5'82 do 5'83, Kukur. na maj 1904 r. 4'99 do 5'00, Kukurudza na lipiec 6'22 do 6'23, Kukurudza na sierp. 6'28 o 6'29, Kukurudza na wrzesień 6'23 do 6'24, Rzepak na sierpień 11'30 do 11'40. Pogoda: piękna.

Ze Spiza.

Jakoż po paru minutach wydostałem się na przestronną polanę zgrabowiska, olśniony blaskiem księżycy, zalewającym całą kraję.

Sądząc odległość na oko podług perspektywy górskiej, potrzebowałbym co najmniej godzinę czasu na dostanie się do Jurgunia, a że raz postanowiłem zdobyć nocleg w Osturni, do której prawdopodobnie tyleż czasu potrzeba byłoby, skierowałem się więc na lewo i brzegiem lasu zacząłem posuwać się naprzód.

Idąc za tymi dwoma głosami w głąb najbliższego parowu, dostrzegłem niebawem chatę samotną, z której przy blasku księżycy ujrzałem wybiegających dwóch ludzi z flintami.

Niezwykła to była ta chata leśnika: izba biała, tak przestronna, jak sala, podłoga czysta, wy-

ślana cała kilimkami, a ściany wszystkie tak suto zawieszono bronią myśliwską, a jeszcze bardziej głowami dzików, skórami niedźwiedzi, rogami sarn, kozie, jeleni i danieli, że takiej ornamentyki nie powstydziłby się zameczek myśliwski lada książątka.

Po półgodzinnym odpoczynku i wieczerzy zjedzonej pospołu z rodziną leśnika, przydany mi przez niego za przewodnika syn Sobek Szyłon, 18 letni wyrostek, rad, że się wyrwać może z pod kurateli ojcowskiej już był gotów do drogi i naglił do podróży:

— Niechże poprawią sukmanę — zawołał do mnie raźnie, nie mogąc w pośpiechu sam sobie dać rady z osuwającą mu się z ramion czubą moją, którą mu wraz z tobołkiem podróżnym dałem do dzwigania.

— Dobrze się ino trzymaj, bo załować nie będę ani swoich, ani twoich nóg.

Nie trza mu było drugi raz dodawać ostrogi, swisnął dwukrotnie, naśladując spłoszonego świstaka i pomknął chyżo naprzód, ja za nim przez jary, ustępy, mokrzadła i ruczaje.

Tu dopiero rozpoczęła się przeprawa na dobre. Wioska rozrzucona po obu stronach potoku, wije się wraz z nim w parowie obrzeżonym to stromemi skałami, to połogiem i upłazami, co kwadrans drogi łamiąciami się pod różnemi kątami w zygzaki.

W pół godziny byliśmy już w Osturni. Tu dopiero rozpoczęła się przeprawa na dobre. Wioska rozrzucona po obu stronach potoku, wije się wraz z nim w parowie obrzeżonym to stromemi skałami, to połogiem i upłazami, co kwadrans drogi łamiąciami się pod różnemi kątami w zygzaki.

Teren zaś do tyła spadzisty i śliski po niedawnym deszczu, że naprzód idący Sobek, jak każdy śmiały a i ostrożny góral, stąpając jak osioł po tych

obłazach, wzywał mnie abym szedł nieco w ukos, zaś wraz świstał jak świstak na popłoch i wołał z przestroją:

— Haw lodowica, niech nie chodzą! Po godzinie takiej karkołomnej drogi poczynają się niecierpliwie:

— A gdzież u licha ta gospoda, czy karczma?

I bawi mnie rozmową Sobek, proponując figlarnie, czy możeby godniej było stanąć u plebana lub wójta, choć w końcu przyznaje, że tam nijako.

Po dalszej pół godzinie ani słyhu gospody i chata za chatą ciągną się bez końca. Już się irytuję, a w następną pół godzinę oburzam. Widzę jednak, że te wszystkie uczucia ani o krok nie zbliżą upragnionego noclegu, a krew psują, przybierając rezygnację filozoficzną i ze spokojem badacza przyglądam się fizyonomii artystycznej i architektonicznej chat, w których tu i ówdzie, mimo pory spóźnionej, a gwoli niedzieli świeci się jeszcze. Sobek mi wyjaśnia, że to do niektórych domów biorą palankę, piwo lub wino i aby obejść ustawę, zabraniającą pijatykę wieczorną w miejscu publicznym, otwierają podwoje swoje prywatne do schadzki płatnych Chałupy przedstawiają się dość malowniczo, bez porównania piękniejsze niż w Jurgowie, a okrom pozycey i wyglądu artystycznego, bardziej są stylowe — po tatrzańsku.

— Czego ty chcesz, chłopcze, od tych chałup? Weale godne. A ou na to z lekceważeniem: — Sykowne z wirchu, nieporządne wauka.

D. c. n. JAN G.

MENU Za 1 koronę 20 halerzy

- 1. Rosół lub zupa. 2. Sztuka mięsa z sosem lub przystawka. 3. Pieczeń z jarzynami do wyboru. 4. Kompot — legomina — sery — lub czarna kawa 6384 4

poleca NAFTUŁA TOEPFER

Topolnica

w powiecie starosamborskim, stacya klimatyczna w podgórzu karpackiem orzeźwiająca kąpiele. W pensyonacie całe utrzymanie, mieszkanie i usługa dziennie kor. 4 od osoby.

Adres: Rudniczy, Topolnica p. Łopuszanka Chomina. 5638 4-3

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora. Wyszła z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach trzypięciotomowa powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV w. T. T. Jeża 5243 "OBYTY" Z portretem autora. — Wydanie jubileuszowe, na dochód autora. Cena trzech tomów 6 kor. Skład główny w Administr. Słowa Polskiego. Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.

Sensacyjne nowości literatury współczesnej.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej” z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemsiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1.20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie”, tłumaczyła Anastazyja Świdzka. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. „Drogami życia”, powieść współczesna, 8-ka duża, str. 178, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Za zaliczką, z powodu znaczniejszych kosztów przesyłek nie wysyłamy. — Na przesyłkę pocztową w opasce zwykłej nadsyłać należy po 10 hal. więcej. Opaska polecona kosztuje o 25 halerzy drożej. Kto nadeszle 3 korony do naszej Administracji otrzyma wszystkie trzy tomy franco. 3480

C. k. uprzyw. galicyjsk. akcyjny BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy przyjmuje wkładki i wypisza zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przeconowania papiery wartościowe i udziela na takowe saliski.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOVKOWE (Safe Deposits). Za opłatą 50 do 70 kor. a w. Rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernnej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowuje można swoje mienie lub ważne dokumenty. — Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Table with financial data: Kursy giełdy wiedeńskiej z dnia 22 lipca 1903. Kursy o ile inaczej nie podano, obliczone są za 100 koron nominaln. wartości i za gotówkę. Ogólny dług państwa, Dług państwa krajów koronnych, Obligacje kolejowe, Dług państw. kraj. kor. węgier.

Table with financial data: Listy zastawne, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Lesy procentowe, Lesy bezprocentowe.

Table with financial data: Papiery po 40 zł. m. k., Akcje przedsiębiorstw transportow., Akcje banków (za sztukę), Akcje przedsiębiorstw przemysł., Walety.

Table with financial data: CENNIK lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej Lwów, dnia 23 lipca 1903. I. Akcje za sztukę, II. Listy zastawne za 100 K., III. Obligacji za 100 K., IV. Losy, V. Monety.